

Metoda kija i marchewki, czyli jak ugłaskać opór społeczny

27 kwietnia 2012

“Czyn jako cnota sam w sobie mieści nagrodę.” (W. Scott)

Metodę kija i marchewki państwo znacie? A jakże, przepraszam, głupio pytam, ale nie wiem już czy bardziej jestem rozbawiona, usatysfakcjonowana wiecznym “mieniem” racji, czy po prostu rozgoryczona. Chyba pierwsze, przynajmniej tak mi się wydaje, bo swoją racją nigdy się nie chełpiłam, wręcz lubię jej nie mieć (ach te wizje katastroficzne) a gorycz... chyba nawet nie do końca wiem co znaczy. Do rzeczy jednak, mili Państwo, do rzeczy. Jak zwykle rozwodzę się o niczym, ale w ramach wstępu trudno było nie nadmienić o uczuciach. Teraz będzie rzeczowo i na temat – o tłamszeniu oporu.

Opór tłumić można na wiele sposobów, ale dwóm najpopularniejszym – marchewce i kijowi, a może raczej kijowi i marchewce, podług częstotliwości stosowania, warto się przyjrzeć ze względu nie tylko na perfidię, ale i dobór formy w zależności od sytuacji i środowiska.

Siłowo nie trudno opór zmiażdżyć, szczególnie w dobie tak technologii, która mnie osobiście często po prostu przeraża. Nie, nie pokonał mnie strach przed depilatorem czy czajnikiem elektrycznym, podobnie jak toster wcale nie próbował udusić mnie nocą kablem. Przeraża mnie jak bardzo nie wyobrażamy sobie bez tych technologii życia, jak jesteśmy od nich uzależnieni i jednocześnie jak łatwo tę technologię wykorzystać przeciwko nam. Jak opór w ciągu kilkunastu sekund roznieść? Ot, takie działko dźwiękowe. O wiele skuteczniejsze niż wodne armatki i nie trzeba wody marnować! Siłowo można osiągnąć prawie wszystko, a przynajmniej większość,

szczególnie gdy ma się za sobą wyszkolone jednostki przeciwko tłumowi, najczęściej słabo lub wcale niezorganizowanego.

Stosując metodę kija wcale nie musimy uciekać się do siły czy przemocy. Można zastosować na przykład zastraszanie delikwenta. Można dobijać się do niego do domu, odwiedzić w szkole lub w pracy w eleganckim mundurze służbowym, można wlepić mu i grzywnę albo wyrok nakazowy na zapłatę, dajmy na to, 1000 zł. Można odwiedzić i rodziców, jeśli delikwent jest młody i wciąż utrzymywany i zależny od rodziców. No tak, można i straszyć tym, że wyrzuci się kogoś ze szkoły. A potem taka osoba nie chce już podskakiwać, woli siedzieć cicho i się nie narażać na kolejne starcie z systemem. A ten, niestety, działa wciąż żywotnie i rozpał się jak knur w chlewie.

Można i stosować metodę marchewki, a jakże. Czasem zdarza się, że władza nagradza za niewychylanie się i siedzenie cicho. To tak jak z wazelinarzami w pracy. Siedzisz cicho, nic nie robisz, ale szef nie ma problemu z Tobą i Twoją nachalną osobą, za co dostajesz premie, może i stanowiska gdzieś w ministerstwach albo co najmniej w dobrej firmie, powiązanej z kimś od władzuchny.

Tymczasem bywa i tak, że nagradza się osoby, które się wychyliły i postanowiły z pomysłami systemu zawalczyć. A już szczególnie wypada nagrodzić, gdy zyskają sympatię wyborców. Skoro maszynki do głosowania popierają wypada coś zrobić, pogratulować i pogłaskać. Oczywiście nagrodzić wręczając coś mało znaczącego, ale racji nie przyznać. I wydawało mi się, że tak będzie i tym razem...

Pamiętacie tzw. "ACTAwistów"? Ostatnio internet zmroziła informacja o nominacji ruchu walczących przeciwko ACTA do nagrody Granice Kultury wręczanej przez TVP Kultura. Była gala, dostałam na nią zaproszenie, konkurencja była tak mierna, że przegrana była wręcz niemożliwa. Specjalnie stworzono nową kategorię "Wydarzenie w sieci". Zaproszenie otrzymałam telefonicznie w poniedziałek, na ponad tydzień

przed galą, miła pani w rozmowie poinformowała mnie o gwarantowanym zwrocie kosztów przejazdu i noclegu i obiecała, że jeszcze w tym tygodniu odezwie się ktoś z produkcji. Odezwano się w poniedziałek, wieczorem, na jakieś 24h przed rozpoczęciem gali, że ani noclegu ani zwrotu nie otrzymam. Pał licho pieniądze, ale informację o noclegu miło by było otrzymać wcześniej. Podobnie jak potwierdzenie lub odwołanie, człowiek miewa czasem inne plany niż tylko fruwanie po galach. Mniejsza o sposób załatwienia sprawy gal i salonowych gier. Lwem salonowym nie byłam, a i raczej nie bywam sporadycznie. Faktem jest, że ruch przeciwko ACTA nagrody nie otrzymał. Głośno zrobiło się o proteście Związku Kompozytorów przeciwko tej nominacji i ruch przeciwko ACTA pokonała piosenka "Projekt Warszawiak" (łatwo znaleźć na youtube). Widać bardziej ceni się ilość kliknięć na portalach niż setki tysięcy osób na ulicach.

Wracając do kija i marchewki – rozwiązanie to jest szczególnie sprytne. Obiecano marchewkę, ale się z niej wycofano. Ktoś jeszcze ma wątpliwości co do tego, że jest to decyzja polityczna? Ja nie. Oburzono się na nominację więc TVP Kultura wycofała się rakiem, nie chcąc się narażać. Źródło finansowania także nie jest tajemnicą. Osoby ogarnięte złożą łatwo fakty, tym razem podpowiadać nie będę. Nominacja przecież była, pomachano oportunistom marchewką przed nosem, zaproszono na salony i liczono, że szacunek i prestiż, a także światła reflektorów, które dobrowolnie się pokierowało na ruch pomogą ten opór wygasić. Cóż... miała być marchewka a dostał nam się kij. Teraz wystarczy ten kij wykorzystać.

Autor: Magdalena Szecówka

Źródło: [Media RP](#)